

RUCH NARODOWO-RADYKAŁNÉ

PISMO NARODOWO-RADYKAŁNÉ DWUTYGODNIK

NR 12 (82).

KATOWICE, 15 - 30 CZERWCA 1939 R.

ROK V.

Ruch Narodowo-Radykalny

w obliczu sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej

(PRZEMOWIENIE KOL. PAWŁA MUSIOŁA NA II ZJEZDZIE R. N. R. Z DNIA 11 B. M. W. KATOWICACH).

Naród Polski wszedł w okres ciężkiej wojny politycznej. Jakkolwiek nie leje się jeszcze krew, toczy się nieublagana walka na wytrzymałość gospodarczą i wytrzymałość nerwów. Nie wiemy dokładnie, kiedy ta wojna polityczna zamieni się w rozprawę otwartą, wiemy natomiast, że przedzieć czy później musi to nastąpić.

Ta część historii Europy, na którą przez Rzecznicę Niemiec, uwalniając ją za swój „Lebensraum”, jest naszą przestrzeczną życiową. Na jednej przestrzemi życiowej nie ma miejsca dla dwóch partnerów.

Staliśmy przed próbą dziejącą, z której wyjść musimy z możliwościami i perspektywami takiej wielkości, że jej wizja aż dech w piersi zapiera.

O NOWY STYL W POLITYCE.

Taka chwila dziejowa wymaga od nas rewizji naszego stosunku do bieżącej polityki, więcej nawet, wymaga rewizji stosunku każdego z nas Polaków do powszedniego dnia; a nade wszystko wymaga wpatrzenia się w cele historyczne, ten którym naród nasz chce kroczyć, wymaga wreszcie od nas woli osiągnięcia tych celów.

Rozumimy dobrze, że nie czas obecnie na walki i rozprawy wzajemne, ho to nigdy nie było i nie jest robotą twórczą. *Ink mite, podla i smieszne są w obliczu tych zdarzeń, co nastaly, i tych, które idą, te wszystkie gry i gierki, ten patriotyczny grupowcy czy klasowy, słowem te wszystkie zjawiska i jemy, którymi tak przepelwione jest polskie życie polityczne.* — Z całą wrażliwością pojmujemy, że czas, w których żyjemy, dzieje, które chcemy tworzyć, wymagają wielkiego i bohaterstwa stylu w polityce.

Ale właśnie dlatego nie pozwolimy na spiękanie politycznej żyłdostwo i różne ciemne, zakulisowe sąby są rzeczy zawierają z radości, się osłabło zainteresowanie sprawami wewnętrznymi, że oczy narodu polskiego zwrócić się przede wszystkim ku zagadnieniom zewnętrznym; że teraz nadzieja koniunktura na zamurowanie tych wyłomów w ich pozychach, których w ostatnich latach dokonał nacjonalizm polski. Już czujemy rosnące samopoczucie żyłdostwa i masowosci i markizacji. Nasz konflikt z Niemcami to konflikt między interesami narodu polskiego a interesami Niemiec, — konflikt tych czynników to konflikt obcych nam sił nie z Niemcami, ale z partią literlowską. I to jest zasadnicza różnica! My podjmujemy walkę o wielką przyszłość naszego narodu i odrodzenie kultury, te czynniki chcą jedynie upicie własną pierzeć przy tym ogniu. *Oni zawieszają walkę o nieświatło, otóż stojąc z karabinem w nogi, nie wolno nam ani w chwilę zapominąć o froncie wojny wewnętrzym.*

Mobilizować musimy i będziemy naród zarówno do czynu militarnego jak i do walki o wielkość Polski. Dlatego z jeszcze większą namietnością zdążać musimy do zasadniczych przeobrażeń w naszym życiu wewnętrzym. — Musimy stworzyć takie fakty w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, o które jak o granicę oprze się entuzjazm, ofiarności i bojowość narodu, — te wszystkie cnoty, tak wspaniale manifestujące się, ilekroć stajemy twarzą w twarz wobec poważnych konfliktów międzynarodowych.

O WIELKI OBÓZ NARODOWY.

Potrzeba przeto takiego obozu politycznego, który by potrafił te tworzące siły narodu organizować. Dziś takiego obozu brak w Polsce. Partie obecnie rozparcelowały między siebie wpływy poszczególne dziedziny kultury, czy poszczególne klasy społeczne, ale poza gorliwe strzeżenie swego stanu posiadania nie wychodzą. *A przecież od lat tęskni i modli się naród o nowy narodowy obóz polityczny.* O obóz, którymu powierzyć mógłby swój kapitał wiary i zapala, o obóz, który z jednej strony wybitny aspirujący imperialnych narodu polskiego, z drugiej dawał gwarancje przeprowadzenia głębokich i zasadniczych reform w naszych stosunkach wewnętrznych. Na nową rzeczywistość potrzeba nowego obozu i nowych ludzi. Na tym podłożu od lat fermentuje w Polsce. Powstają pisma i grupy narodowe o tym nowym nastawieniu. R. N. R. to nie jest jedna grupa. R. N. R. to szeroki przed, ale nie stydy do dziś dnia jeszcze płynący kilka strumieniarni. *Przystępujemy do ułoczenia tych strumieni w jeden potężny nurt. Na luksus chodzenia luzem nie ma dziś w Polsce miejsca i nie będzie już.*

NASZ STOSUNEK DO PRZESZŁOŚCI.

Oprócz woli stworzenia tego obozu, oprócz przeświadczenia o konieczności jego stworzenia, cechować nas musi kilka prostych prawd programowych: Na czoło wysunąć się nasz stosunek do niedawnej przeszłości. Otóż śmiećca Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego zamknąć się jeden okres naszej historii. Z perspektywy nie patrzeć będziemy na te epokę jak

na czas olbrzymiego trudu wyzwolenia Polski i kładzenia fundamentów pod jej wielkość.

Ale dzisiejszy obóz rządzący i tragiczna opozycja nie umieją wyjąć poza te bogatą tradycję walk i prac na niepodległość, nie umieją rozczławić tego pancerza osobistych namiętności i porachunków, który nie tylko musi te organizacje, ale dusi i krepuje te siły narodowe. *Dla nas przeszłość musi być źródłem mocy i natchnienia, a nie garbem, który przynajmniej do ziemi.* Czercipie siłę z bohaterkich momentów tej przeszłości, nawiązując do niej nie tradycję, czcując zasłużonych i bohaterów, — jesteśmy antonami do walki o przyszłość Polski. Spory o zasługi, o takie czy inne orientacje przed wojną czy w czasie wojny, dzielenie Polaków na mniej lub bardziej z tego tytułu zasłużonych, nie mogą być dziś regulatorem życia, — jako nie twórcze — dziś trzeba twórczych pobudek działaniu. Dlatego cały ten zbędny balast musi się złożyć do archiwum i muzeum.

Więc powiadamy: skończyć z tym absurdalnym po działem!

skończyć z tym grzebaniem się w zasługach i przebrzmiałych spochach!

Na wojnie politycznej wchodzi nowa generacja i świeże warstwy, które nie mają wcale ochoty zarządzać się starymi wasnami i starymi porachunkami. Jest nam to obce!

ARMIA I WÓDZ NACZEJNY.

Z wielkich i bohaterskich, bolesnych i tragicznych momentów naszej przeszłości wynieśliśmy świadomość, że państwo bez silnej armii, armia bez oparcia uczuciowego w narodzie nie wiele znaczą w świecie. Oto jedna z przyczyn naszej miłości do armii.

Ale nasz stosunek do armii wpływa z jeszcze głębszego podłoża. Ten obszar Europy, na którym nas Opactwo umieszcza, nigdy nie był ani żesze długie nie będzie zacięną, spokojną, ustronną wsią, — przeciwnie, to jest trakt między Wschodem i Zachodem, między Północą i Południem Europy, trakt, na którym pokonanie żołnierskiego ducha i żołnierskich cnot. Jeśli przeto chcemy się tu jako państwo niepodległe nie tylko

utrzymać, ale jeszcze rósć w potęgę i promieniować naokół, — musimy być przede wszystkim narodem żołnierzy. Dlatego głosimy konieczność żołnierskiego wychowania narodu, dlatego opór rodziny, Kościoła i szkoły uważamy armię za jeden z podstawowych czynników wychowania pokoleń.

Na tym leży prosto i jasno rzucając się nasz stosunek do Wodza Naczejnego. Nie dyskultujemy nad jego wielką rolę i miejscem w hierarchii władzy i godności państwowych, bo na taki temat dyskusji u nas nie ma. Wódz Naczejny symbolizuje naszą się zbierając, my czynimy się częścią tej siły, więc bez względu na to, z kim Wódz Naczejny mniej lub bardziej jest związany, żywny deń cześć i zaufanie.

RELIGIA.

Z takich samych głębokich pobudek wywodzą się nasze stanowisko religijne. Nie dyskutujemy nam go koniunkturalnie, — trzeba pozytywnie się astosunkować bez naród polski jest religijny, katolicki i to i owo i inne wzdględy w religii, pomijając już czynniki ściśle religijne czy teologiczne, które nie należą do praktycznej polityki, widzimy jedno z źródeł wychowania narodu. *Cnoty żołnierskie, wymagania wiary i czcienia morderkami.*

Już nadstąpił czas, w których trzeba mieć ryckarską postawę; człowieka walki i apostola równości; człowieka fanatycznie zdobywającego wielość dla swej ojczyzny i człowieka zdolnego do wyrczenia osobistych.

O SMIAŁY PROGRAM GOSPODARCZY.

Jeżeli tak dużo żądamy od narodu polskiego, tworzyć musimy odpowiednie warunki życia, aby wyhodować te cnoty. I tu leży przyczyna naszego radykalizmu społecznego. To nie demagogia i przelicytowanie się to po prostu świadomość, że są ogromne zagląblana i że plasterkami nie da się zaleczyć ran. Jeśli pomimo tu użycia C. O. P., Główny i innych imprez gospodarczych dochód społeczny maleje, t. zn. że ofarny się w gospodarstwie narodowym, że kurczy się bogactwo narodowe. Nie będe tu kreślił programu społeczno-gospodarczego, wiadomo powszechnie co trzeba na tym polu zrobić — kłótnie i dyskusje mogą się toczyć o środki a nie o cele, które są jasne i oczywiste — to chędzi o śmiałość poćnigęć i odwagę decyzyjną.

Zdynamizowanie gospodarce polskiej, zwalczanie w dziedzinie przemysłowej, ułatwi nam naszą politykę międzynarodową. Narody, które przynajmniej związane z sobą, są narodami rolniczymi i gospodarczo, z małymi wyjątkami, zadowolonymi. Ekspansję gospodarce Niemiec na te kraje paraliżować musimy naszą ekspansją gospodarczą dalszą na str. 2-g.

TELEGRAM

Do Marszałka Polski Rvdza - Śmigłego

II ZJAZD DELEGATOW RUCHU NARODOWO-RADYKAŁNEGO, OBYWAJĄCY SIĘ DZIS W KATOWICACH, PRZESYŁA CI, PA-SKI

NIEMARSZALKU, WYRAZY ŻOŁNIERSKIEJ GOTOWOŚCI WALCZYĆ O CHWAŁĘ I WIELKOŚĆ POLSKI

PREZYDIUM ZJAZDU.

KONRAD WIÓR

„Zwycięska“ armia

(Cd naszego specjalnego wysłannika)

Można patrzeć, można podziwiać — ale nie można wierzyć i nie można mieć zaufania do tego wszystkiego, co wnoszą tu Niemcy.

Od razu, na pierwszy rzut oka wyczuwa się wiele niedomówień. Opiaramo to na kontakcie możliwe najbardziej bezpośrednim. Są ludzie, którzy byli świadkami pierwszych dni wkroczenia armii niemieckiej. Wojsko wkroczyło bez zapotrzebienia w żywność, Municyury drelichowe, uzbrojenie — za wyjątkiem pierwszych oddziałów — niedostateczne i nieodpowiednie. Na przykład były wypadki, że ludność rzuciła się na patrol — i dokonała samosądu. A wojsko nie było w stanie strzelać, bo amunicja nie odpowiadała typem lub kalibrem broni, jaką dysponowała.

To zresztą i teraz można zauważyć. Wystarczy poglądnąć transporty wojskowe, jakie ciągną kolumnami lub koleją w głąb zajętego terytorium. Bieżniowy zapasowej brak w ogóle — żołnierze w czasie krótkich postojów piorą sami szczytki koszul, onuce i inne części garderoby. Obuwie w fatalnym stanie. I tu znów charakterystyczna rzecz. W defiladach bierze udział w najlepszym wypadku 1/3 oddziału i to pod warunkiem, że przyjeżdża transport umundowania defiladowego. W Frydku odwolano defiladę w pół godziny przed wyznaczonym terminem. Okazało się (co sam mogę stwierdzić przy innej okazji), że transport defiladowej libierii wadliwie skierowano do innej miejscowości.

Coraz częściej zdarzają się wypadki dezercji z poszczególnych formacji. Na pograniczu można spotkać dezerte-

rów nie tylko szeregowych ale i oficerów a przede wszystkim podoficerów. Zold zalegał od 26 kwietnia. Oficerowie i podoficerowie otrzymywali zasiłki i to bardzo nieregularnie. O pensjach w dosłownym znaczeniu już powoli zapominają.

Sapieniti sat...

NA ŚLADACH REWOLUCJI

Mam tu na myśli rewolucję zarówno wśród narodu czeskiego, jak też rewolucję w łonie t. zw. III Rzeszy. Jeden i drugi element przegodził okres gwałtownych przemian radykalnych. O ile element czeski, w przypływie kompleksnej rozpaczki i rezygnacji potrafił się zdobyć na akty zapowiadające się jak najlepiej na przyszłość aż do odzyskania ponownej wolności, o tyle ten sam moment rozkładu od wewnątrz obecny kurs niemieckiej polityki.

To rzuca się szczególnie jaszkrawo w oczy na tutejszym terenie. Układ sił moralnych jest tak sprzeczny i tak dalece nierówny od tego, co się słyszy i o czym się dotychczas mówiło, — że gdybyśmy nawet wyzyskali tylko te objawy, jakie spotykamy w b. Czechosłowacji za podstawę naszych rozważań, przychodzimy do następujących konkluzji: Rewolucja w Niemczech jest taką samą prawdą, — koniecznością, zupełnie logiczną i naturalną, jak naturalną i logiczną jest rewolucja w łonie narodu czeskiego z tendencjami pozytywnymi w rezultacie ostatecznym.

Przyjęcie protektoratu nad Czechosłowacją, dało III Rzeszy bardzo niewielką korzyść. Ogranicza się on

do tego wszystkiego, co zdążono z Czechosłowacją wywieść. Ale zapominać nie wolno, że okres, w jakim się to dokonało, był z różnych względów nadzwyczaj nieszczęśliwy i niekorzystny dla narodo- socjalistycznego wandalizmu. III Rzesza czuła i spodziewa się nowego zasiłku środków aprowizacyjnych jesienią. Po zbiorach. Tymczasem w roku obecnym Czechosłowacja dała z siebie najwyższe 58% tego — co mogło dać rolnictwo rok czy dwa lata temu.

Protektorat spowodował kolosalną i uzasadnioną przepaść moralną między narodem czeskim a niemiecką bułową S. S. Proporcjonalnie więc do tego — w najlepszym wypadku obłoty wie Berlin — 30% tego, co da z siebie rolnictwo czeskie jesienią. A potem, głód tu i tam. Tu i tam wzrastające niezadowolone, bunt i rokoscje. A temu już nawet nie zaradzi 9 obóz odosobnienia, jakim w tej chwili „dysponuje” teren protektoratu. W ciągu kwietnia i pierwszej połowy maja notujemy na terenie Czech sławczy 27 większych wypadków buntu w armii niemieckiej. 18 wypadków nieposłuszeństwa i ucieczek z bojówek młodzieży hitlerowskiej. Tych świeżych zapaleńców i krzykaczy z terenu tak słomkowego, jakim była Czechosłowacja. Robotą podziemną, dziś już nadzwyczaj aktywnego społeczeństwa czeskiego, odebrała Niemcom tupeł na tutejszym terenie. Obok wystraszonego odezwu Pragi kierowanej Berlinem — czytamy rozlepane i rozrzucone ulotki kontrakcji czeskiej. Też prawdziwej czeskiej kontrakcji, wobec której władze niemieckie wykazują doskonałość swej nieudolności. Bo proszę zważyć,

że wylepienie Miśtku lub Witkowie afiszami nawołującymi do... „walki z germańską zakają!” — nie jest rzeczą łatwą i błahą. A jednak się udało. Zawiodła Gestapo, zawiodła milicja S. S. zawiodła armia, utrzymująca porządek!

Do obóz odosobnienia w Milowicach odwieziono około 10 tysięcy skazanych. A więc Żydów, Czechoł... Ale odwieziono też przeszło trzy tysiące Niemców, „spragnionych” wolności i panowania swych duchowych przywódców. O tym mówi się tu oficjalnie i nawet dość głośno. O tym mówią uczciwi Niemcy (bo takich też można tu spotkać).

Gwałtowny werunek młodych Niemców w szeregi organizacyjne przedstawia się niezmiernie ciekawie. W Morawskiej Ostrawie od dnia 17 kwietnia b. r. młodzież hitlerowska zorganizowana liczyła 3.700 osób. Dlaczego ostatni raport stanu zmniejszył się do 2.100 osób? Przecież chyba wszystkich nie wysłano do obóz odosobnienia. A tylko 00-ciu „szczęśliwców” pojechało w głąb Niemiec. Różnica nadzwyczaj frajpująca. Wiele by można przytoczyć wypadków temu podobnych. Ze wspomnę tylko na zdecydowaną opozycję starszego społeczeństwa niemieckiego. Bo trudno im się zdziwić, gdy patrzy na deprawację własnych dzieci. Gdy maleje ich poziom umysłowy. Gdy każdy przelozony użyć może swego podwładnego do wstrętnych praktyk — niesłety tak tu strasznie obecnie czystych — pedersylnych (mówi się o tym bardzo głośno).

Ślad jest aż nadto widoczny. Rozkład wnetrzny robi wrażenie pewnej świadomości, wobec której element niemiecki jest tu zupełnie bezsilny.

Mimo woli nasuwa się zdanie jednego z wybitnych uczonych włoskich (Guglielmo Ferrero), który w swym dziele p. t. „Nouvelle histoire roma-

(Dokończenie na str. 4-cj)

LUDWIK LAKOMY.

Słowiańszczyzna zachodnia przed Chrobrym

(Ciąg dalszy)

DZIAŁALNOŚĆ

CESARSKIEGO „PRZYJACIELA“

Atoli owemu „przyjacielowi“ urodził się właśnie syn, który miał niebawem pomścić udrękę swej braci słowiańskiej, syn zwan Bolesławem. Nadmieram zamiary tego „przyjaciela“ nie były zbyt przyjazne dla cesarstwa. Upokorzywszy się przed Ottonem I, składające mu hołd i danię, nie będąc do tego zmuszony ostatecznością, Mieszko w dzierżaw Słowiańszczyzny dokonał nadal doniosłego czynu. Pokonany wszak przez Gerona, mógł cofnąć się nad Odrę, bronąc Niemcom przepraw na prawy brzeg tej rzeki, w razie niepowodzenia ustępując w głąb kraju, daleko ku wschodowi, przez Poznań ku Wiśle, alio przez Kalisz i Łęczycę ku Pilicy i granicy Rusi. Na tej obszernej przestrzeni bez dróg, bez stałego dowozu żywności, Niemcy nigdy nie byli w stanie ścisnąć Mieszka, ani nawet w głównych jego gradach, Gnieźnie i Poznaniu, utrzymać zalogę, pod obawą stracenia jej przez błąd poruszenia się Słowian zaodrzańskich. Jeżeli dla sfłamienia powstań Obrotytów i Lutychów Niemcy musieli ścisnąć ob-

nie siły, jeżeli z sannymi tylko fletami, bez przerwy kilka lat wojując nie dopięli celu, o ile trudniej byłoby im prowadzić wojnę na wschód o Odrę, w kraju enklawie niezajętych porosłym lasami, pełnym bagnisk trudnych do przeprawy brodów, przy tym napełnionym ludem bitnym i mającym pewną organizację wojskową z energicznym księciem na czele, którego wojsko Polanie byli posłuszni. Piłozenie Mieszko nie okazało się tak niebezpieczne, aby po jednej potęce z Geronom mógł obawiać się o utracę kraju lub niepodległości, którą śmiało mógł zachować do śmierci.

Zamirny Mieszka były jednak inne. Próż zbrojnego ludu utrzymujący 3000 starych wojowników, według ówczesnego podróżnika Ibrahim-Id Jakuba „sotnia, których wystarczało za dwościoro secin innych”, w spotkaniu z Niemcami przegrał on, że jego łupne rycerstwo, pielęgnowane przez trokskowie, nie mogło mierzyć się z otwartym polem z ogromnymi siłami Niemców, posiadających organizację wojskową od czasów Karola Wielkiego ustanowioną, a później przez Henryka Ptasznika udoskonaloną. Mie-

sko pojął wyższość organizacji nieprzyjacielskiej nad własną: a nie chcąc narażać kraju olego na zniszczenie, jakimui ulegli Słowianie zaodrzańscy, z całkiem jeszcze nie wyzerepernymi siłami tylko na pozór, chytrze i z rozmysłem upokorzył się przed cesarzem, w samą porę przyjmując chrześcijaństwo.

Co za radość, jakąż nętecha zapawała we dworze cesarskim Otona I w Magdeburgu na wieść, że „król północny Mieszko“ stał się holdownikiem cesarza, chrześcijaninem, a przez to członkiem cesarstwa oraz symyzyerzyem Niemców. Co prawda władca Polan zobowiązał się płacić danię, ale nie z całego kraju, tylko z ziemi poza Wartą, poza granicami dziedzicznego swego państwa, czyli z obszarów, które poblił.

POLITYKA MIESZKA

Zostawszy chrześcijaninem, Mieszko wyrwał niemieckim margrabiom powód do nąjachu na jego ziemie, na równi z nimi uzyskał nie tylko udział w sprawach cesarstwa, ale i prawo podlignania ludów pogańskich, czego mu dostojny cesarstwo, pomimo gorących ełcei, zabronić nie mogło. W oczekaniu Mieszko posiadał on wszystkie przywileje władzy i potęgi margrabiów, ale w rzeczywistości był od nich daleko wyższym. Cesarz mógł margrabiów naznaczać i zrzucać, lecz

Mieszko był „królom północny“ niezależnie od woli cesarskiej. To też Otton I traktował Mieszka nie jak komosa lub margrabię, lecz jak możnego władcę, zaszczytnego przełożonego, „przyjaciela“. Ów zaś, według wyrażenia Widukinda „animus imperatoris“, sprowadza jednak duchowieństwo katolickie nie z Niemiec, ale z Czech i Włoch, na biskupstwo poznańskie przyjmując Jordana, zgadza się na przyłączenie tegoż biskupstwa do metropolii magdebskiej, ale wpływów niemieckich i siłcie szerye nie pozwala, klasztor w Tizomonie obsadza mnichami nie z Niemiec, ale z Weroni. Szery chrześcijaństwo, ale i pogan nie oburza, nie ustanawia biskupstwa w Gnieźnie, bo tego zakazywała mu rozpiorność, gdyż tam był nanaówczas stek pogaństwa, organizujący jeszcze cokol narodu, którego nie chciał drażnić, a duchowieństwo wystawiane na przesładowanie. Z halwocwalnymi Węgrami przez siostrę Adwialę, żonę księcia Gejzy, utrzymuje przytoczone związki dla powściągnięcia Niemców, a w razie potrzeby i przeciw Węrogom, wznajmając im się na Rusi, jest przydatny.

Obowiązki względem cesarza ściśle zachowuje, daniy nie odmawia, z margrabiemi stara się żyć w zgodzie, ale kraje z prawej strony dolnej Odry uważa za swą posiadłość, bo w tę

„Zwycięska” armia

(Dokonywanie ze str. 1-3)

ne”, rozważając istotę zwycięstwa i państw świata stwierdza, że polega ona na mniej lub więcej szerszym rozwiązaniu zagadnienia siły. Stwierdza on, że „państwo jest siłą fizyczną, wprowadzona w ruch i sterowana przez siłę duchową: żyje też po myślnie, jak długo siła duchowa umie się postugiwać siłą fizyczną w granicach zawsze użyteczności publicznej umiarkowanych. Jest b, trudno dla państwa wyróżnić i uszanować te granice, której przekroczenie podkopuje i niszczy siłę fizyczną. Z chwilą jednak, gdy państwo celowo czy nieświadomie te granice przekroczy, jest zgubione”.

III Rzeczca te granice właśnie przekroczyła. Jest rzeczca zupełnie naturalną jej upadek.

Kulturkamp — jest maską starą i zużytą. Nie zastania jej oblicza. Zresztą rozpoznać już nie trudno po tylu strasznych przykładach. W tym samym czasie, gdy organizm niemiecki przechodzi agonię — a sądzę, że był to organizm przygotowany na pokaz, a więc jak najlepszy — powodzenie rewolucyjnej czeskiej jest jasne i nie ulega wątpliwości.

Między Niemiec wie i czuje agonie własnego organizmu narodowego. Wychodzą ją bardziej aniżeli ktokolwiek. Ten sam Niemiec nie wierzy, lecz z pełną rezygnacją słucha. Ale jest już niezadowolony. Element czeski natomiast, w ciężkiej szkole, w przykrej sytuacji przechodzi swoje odrodzenie. Ono kłamię pochodzenia słowiańskiego ma tę większość nad zaborcą, że do brzo rozumie ambicję. Dopóki bowiem poddawał się wpływom niemieckim, dopóty był dumny, zarozumiały i do prowadził go do zguby. Jak prowadził do zguby w swym zaślepieniu wanda-

lizm germański. Swoją specjalną metodą.

Jest rzeczą przyjęłą, reasumować swoje spostrzeżenia, by w nawale zaobserwowanych zjawisk ustalić ogólny kierunek. Bez względu na to, z czym mamy do czynienia. Sądzę, że z tych kilku rzutów, wynika dość wyraźnie kierunek zasadniczy, z których jeden należy wandalizmem, drugi odrodzeniem. Nie trzeba wymieniać co do kogo się odnosi. Narzuca mi się jednak drastyczne pytanie: — o co właściwie im chodzi? Odpowiedź znalazłem.

Oto kulturalne narody mają piękny zwyczaj, a mianowicie specjalnie nabożnie obchodzą dzień — Wniebowstąpienia. W tym roku wypadł on 18 maja.

Szeroko otwarte podwoja kościołów wpuszczały całe masy ludzi do Bożego przybytku. Nie to, że czuliśnami „utrzymaniu porządku” — nowi „panowie”. Dusze zostały te same, wiedzące. Tylko, że wnętrza przedstawiały straszny obraz. Nie oszczędzono nawet kościołów. Dokonano obhydno świętokradztwa. Kościoły ogołociono w najbardziej szczegółach z wszystkich

wartościowych rzeczy. To pierwsza figurą na odpowiedź.

A druga?

Czternastu osób, w czym 3 umundurowanych żołnierzy niemieckich, dwie kobiety (jedną z nich w ciąży), 6 mężczyzn w sile wieku, i trzech chłopców — stracono oblewając ich kwasem siarkowym odpowiednio w tym celu słęzonym.

Ekzekucji dokonano 17 maja br. w miejscowości Metylowice pod Frydlandem Ostr.

— ! ? ...

Tak utrzymuje się „Kulturkampf” germański na powierzchni.

Jak długo jeszcze...?

Z życia Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku i w Zagł. Dąbrowskim

Piekary. W dniu 1 czerwca odbyła się tu odprawa placówki, na którą przybyli prawie wszyscy członkowie. Odprawy przewodniczył kol. Skrzypulec. Przemówienie o sytuacji politycznej w kraju wygłosił kol. Czerny. Drugie przemówienie wygłosił kol. Żela. Oba przemówienia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem, co potwierdziło zupełną zgodność uczestników odprawy ze stwierdzeniami kol. referentów.

W trzy dni później ruchliwe kierownictwo placówki piekarskiej zorganizowało zebranie publiczne, przy bardzo licznym udziale sympatyków naszego Ruchu z terenu Piekar i okolicy. Na zebraniu publicznym przema-

wiali kol. kol. Gajda i Kedziński.

Zawiercie. W Zawierciu organizuje się placówka Ruchu Narodowo-Radykalnego. Zebranie organizacyjne odbyło się tu w dniu 1 czerwca; sprawy organizacyjne omówił kol. Zaczny. W najbliższych dniach zostanie mianowane kierownictwo miejscowej placówki.

Strzemieszycze. W dniu 3 czerwca nastąpiło tu uroczyste otwarcie placówki. Na uroczystość to przybyło wielu sympatyków naszego Ruchu ze Strzemieszyc. Kierownictwem placówki został mianowany kol. John. Przemówienia wygłosił kol. kol. Skorupska, Czerny i Zaczny.

Kończyce. Coraz lepiej rozwijająca się placówka w Kończycach zwołała na dzień 4 czerwca zebranie publiczne. Referaty, na temat ogólnej sytuacji politycznej wygłosili przedstawiciele Kierownictwa Głównego. Przemówienia te były bardzo często przerywane oklaskami.

Katowice. W dniu 2 czerwca w lokalu przy ul. 3-go Maja 21 odbyło się

posiedzenie wydziału organizacyjnego przy Kierownictwie Głównym. Na posiedzeniu tym szeroko omawiano sprawę II Zjazdu Delegatów R. N. R.

Zjazd odbył się dnia 11 czerwca. Krótkie sprawozdanie z tego Zjazdu zamieszczamy na innym miejscu.

Zawiadamy P.T. Czytelników, że zaczynamy wydawać

Bibliotekę polityczno-społeczną „Kuźnicy”

W przygotowaniu dwa pierwsze tomy

1. Paweł Musiol:

Imperium Narodu Polskiego

2. Kazimierz Halabura:

Odwet Słowian.

Polacy popierają
Zakład
Fryzjerski
Władysława
Jakubowskiego
Chorzów 1, ul. Powstańców 41.

właśnie stronę dąży, z zamiarem zbliżenia się do ujścia tej rzeki do morza. Sam chrześcijanin, chociaż może niezbyt gorliwy, oraz przyjaciół gorliwego chrześcijanina, Haralda króla Duńskiego, z jednokrotnym jednak pognaśmami Wiklingami, nieprzyjaciółmi Duńczyków, zachowuje przyjaźnie stosunki, mogli się bowiem udać w nieprzewidzianych zajęciach nad dolną Odre. Największą zażyłość podtrzymują z Czechami, brata się z nimi serdecznie, lecz to mu nie przeszkadza postawić się im okoniem, gdy na jego ziemię dybia. Atoli poszczególnie względy grzeszności okazuje margrabi wschodniemu Hodonowi, „w przytomności którego — świadczy Thietmara — nie śmiał w kiewi wejść do domu, w którym się on znajdował, ani dowiedzieć na miejscu, ilekroć on z miejsca wstawał”. Lecz niech tylko wejździe w grę godność Ojczyzny, interes narodowy — wszelkie względy na stronę, hart duszy wystąpi, zagrzeje do stanowczych czynów.

PIERWSZE HISTORYCZNE ZWYCIĘSTWO POLSKI NAD NIEMCAMI.

Gdy bowiem „przeznaczony” Hodon, z nieoświeconego przez ówczesnych kronikarzy powodu, zacząłpł Mieszka, otrzymał od niego stosowną odprawę jak to czytamy u Thietmara: „W pomoce margrabiemu przybył tam ze

swoimi mój ojciec, grabia Zygfryd, jeszcze bardzo młody i małżeńskim nie skojaron węgłom. I stooczywszy w dzień św. Jana Chrzciciela bitwę z Mieszkiem, zwyciężył go zrazu; ale potem natraf na naszych brat jego Czuhor i wszystkich walecznych rycarzy ze strzemiem zgładzi w miejscem, które się zwowie Cydyna. Tylko wspomniani grabowie Hodo i Zygfryd, uszli. Która to nieszczęsną wieścią cesarz stronosy w Włoszech, wyprawil czym przedaj posłów do Niemiec przykazyując Hodonowi i Mieszkiowi, aby aż do jego powrotu żyli z sobą w zgodzie, jeśli chcą być nadal w łaskach u niego.” Bitwa pod Cydyną da. 24. czerwca 972 roku była pierwszym historycznym zwycięstwem polskim nad Niemcami!

GOSCIŃNA MIEZKA U OTTONA I.

W roku 973 Otto I powrócił do Magdeburga, gdzie spędzający święta wielkanocne, udał się do Quedlinburga. Tam na jego wezwanie przybyli: Mieszko polski, Bolesław czoski, posłowie greccy, bułgarscy, węgierscy, daniści i tusey, a niezawadnie musiał być margrabia Hodo. Zdaje się, że to pierwszy raz znajdował się Mieszko na dworze cesarskim, wobec cesarza. Niezawadnie to zaproszenie mu pochlebialo, bo z urzędu „przyjacielem” Ottona I, teraz stawał się osobistym i mieszal się w gronie innych książąt

chrześcijańskich; czuł, że należał do wielkiej rodziny, do której niedawno a uroczystie wstąpił. Ponieważ obdarowany i wesoly wrócił do ojczyzny z tego jasny wniosek, że sprawę z Hodonem cesarz rozstrzygnął na korzyść Mieszka.

OWOCY BITWY POD CYDYNĄ.

W każdym razie owocem bitwy pod Cydyną stało się to, że prawy brzeg Odry został obroniony od zdziesiąt margrabiów, z których żaden aż do śmierci Mieszka nie ośmielił się wtargnąć do krań, podległych władzy polskiej. To też młodzieńcze lud prawego brzegu Odry uzyskali czas do spokojnego rozwijania się i zlewania w jedno ciało społeczne, które występowało na świat pod nazwą Polski. Ogromna ta zasługa Mieszka była skutkiem jego rozwagi polityki.

ZABURZENIA W NIEMCZACH PO ŚMIERCI OTTONA I.

Jeszcze w tymże roku, zaledwie kilka tygodni po powrocie Mieszka z Quedlinburga, cesarz zakończył życie. Jego następcą został syn, Otton II, młodzieńcze płochy i swawolny, ożeniony z Grezynieją Teodnią, za życia jej wybrany i namaszony. Nie zając umiarkowania w krewkości oraz jej słuchając doświadczonych doradców, nie wzbudził ku sobie publicznego zaufania. To też kilku biskupów i panów niemieckich postanowiło wy-

nieść na tron Henryka Kłofaika, księcia bawarskiego, który był bratem stryjecznym nowego cesarza. Mieszko i Bolesław czoski oświadczyli się za Henrykiem. Mieszko naogół nie występował otwarcie, działając tylko przez swych sprzymierzyńców. Dla niego wreszcie było obojętne, kto zostanie cesarzem: Henryk, czy Otton II, bo obaj byli Niemcy, Słowianom nie żyjeśli.

OTTON II.

Ważniejszym stawało się zaburzenie między Niemcami, bo to przeszkadzało im szkodliwie Słowiańszczyźnie. Mieszko korzystał tylko ze swego położenia, jako członek cesarstwa wystawiając kandydata, który dłużej zadał się być lepszym. Gdy się ów kandydat nie utrzymał, władca Polski miał możność na równi z innymi księziami Rzeczy złożyć hołd Ottonowi II, laski którego nie stracił. Pozostawał na stronie oczekując wypadków, w które tak obfitowało krótkie panowanie nowoobranego cesarza. Ledwo bowiem poskomił on zwoleńców Henryka bawarskiego, a już musiał spieszyć na wyprawę do Francji, stoficę tejże Partyz oblegając w 978 roku. Wkrótce potem przejawiający się ideami rzymskim, zawył myślnie podniesienia świętności dworku cesarskiego na wzór dawnych imperatorów i zamierzające całą politykę skoncentro-

WILHELM SKRZYPULLEC.

Wielki egzamin chłopu i robotnika

Żyjemy obecnie w okresie szybkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych. Wypadki toczą się wszędzie w galopującym tempie, zadając takiego ustosunkowania się dawnych pogądów do nowych myśli, któreby rozświetlały zgaszające się nad rzeczywistością polską nadzieje mroku.

Chłop i robotnik, ta najliczniejsza masa i najsłabsza odłam naszego społeczeństwa, zachowuje podstawę jedności, zwarta, — wobec tylu wielkich wydarzeń polityczno-dziejowych. Trochę o obronę naszych granic, zagrożonych poważnie przez naszego zachodniego sąsiada — wywołali „tęto zrozumiałe reakcje. Zapelnim świadomością narodową wśród mas chłopów i robotników, w ciągu tych kilkunastu krytycznych dni, wzrosła mocniej niż w całym ubiegłym dwudziestoleciu. Patriotyzm rozszalał się na biało. Zideologizowanie Narodu nastąpiło bez żadnego „ukazu“ czy też, jak to zawsze dotychczas bywało, bez kosztownej „agitki“ pewnych sfer uprzywilejowanych.

Nie damy ziemi sędzą nasz ród — stało się hasłem wszystkich Polaków, odzewem: „wara od naszych granic“. Narod polski szedł na mur rozumiając logicznie, po prostu, że najlepszym prawem na bandytę — to cep i kłopot. Lecz czy ta gotowość narodu wykazywano, jak się należy? Czy uświadomiono społeczeństwo, że zaczyna się może drugi okres najwyższego napięcia energii i woli narodo- wej, że obronę granic trzeba przystosować z najwyższym wysiłkiem na jaki nas stać, nie tylko na polu obronności — ale także gospodarczo, kulturalnie, oświatowo i t. d. I to od dziś, od zaraz! —

Cały naród polski zdaje sobie sprawę z tego, że wyniki przyszłej wojny zależą hedą nie tylko od samej techniki wojennej — ilości armat, czołgów, samolotów i t. p., lecz także od spójności, siłami życiowego i psychicznego społeczeństwa.

Wiara w wielkość czynu musi być zrodzona przez miłość człowieka,

przez uznanie jego koniecznych potrzeb i praw do życia i kultury. Przez realizację tych nagłych potrzeb życiowych i dobra każdego pojedynczego Polaka, winniśmy dążyć wszyscy do dobra i potęgi narodowej.

Tymczasem u nas pewne warstwy „uprzywilejowanych“ bardzo dalekie są od zrozumienia tych potrzeb i nie tylko, że nie wykazują dobrej woli ani zrozumienia, ale z całą bezcelnością i cynizmem zaspakajają swój własny egoistyczny i egocentryczny interes ze szkoda dla sprawy ogólnonarodowej. Gdy ta szara masa żąda

juść — pracy, to nasz uprzywilejowany tępak, który z progu Polski widzi tylko swój własny interes, folwark, kopalnię, fabrykę lub też pełne koryto, nie może zrozumieć, że to zadanie jest słuszne, że jest koniecznością państwową, bo przecież z tych szarych obywateli, składają się siła narodowa, którą się on sam zastłania.

W obliczu wielkich zmagani, trzeba zestąpić z piedestału egoizmu i zaspokoić słuszne potrzeby chłopu i robotnika polskiego, czyli tych warstw, które złożyły swój wielki egzamin narodowy!

Kładno i czeskie odrodzenie

Pisałmiś już w „Kuźnicy“ o tym, iż zagarnięcie Czech było wielkim błędem Hitlera, gdyż nie dało mu ono tak wielkich korzyści, które by mogły zrównoważyć i utratę zaufania w świecie i niepokój w kraju, jaki niewątpliwie wzbudził odruchy antyimperialistyczne społeczeństwa czeskiego.

Utworzenie protektoratu na terenie Czech i Moraw, czyli te pozory pewnej wolności nie mogły Czechów zadowolić. Tym bardziej, że z tym wszystkim w życiu politycznym i gospodarczym zamieszkiwały się od razu metody niemieckie, koncepcje osadźców, krótkowzrostliwych namiastek, co na Czechów, naród o pewnych słonkoszczach sybarytycznych musiało podziałać podrażniająco. Gwałtowny przełom germanizacyjny, który przewiał przez szkolnictwo i te dziedziny życia kulturalnego, które miały za zadanie hodować patriotyzm — podnieść jedynie Czechów i tym mocniej uzasadnił i ugruntował w nich prądo odwetu.

Wypadki, jakie ostatnio rozegrały się w Kładno, oznaczają mimo wszystko coś przegrana Niemiec. Gestapo mu siła skapitulowała, protektorat musiał niektóre represje odwracać — a te wszystkie w obawie przed tym, aby wypadki kładnejskie nie rozpełzały się dalej, chęć rewolucji, która utrudniła by nie

zmiernie i tak już trudne położenie wewnętrzne Niemiec.

Obserwujemy obecnie odrodzenie ducha i charakteru czeskiego. Pierwotnie materialne zaczynają powoli ustępować miejsca podbunkom idealnym. Na razie akcja ta zatacza jeszcze małe kręgi ale że przenika powoli do większości społeczeństwa czeskiego, o tym mówią wypadki.

W naszym interesie leży, żeby to odrodzenie charakteru słowiańskiego w narodzie czeskim postępowalo coraz gwałtowniej. Ciężka, niepewna sytuacja na terenie protektoratu może stać się dla Niemiec kłęką, zanim rozpoznają wojować z całym światem. Społeczeństwo niemieckie o wypadkach w Czechach nie jest informowane, ale w ten sposób jest amunicja wysłuchiwanej wiewsi wyobrazionych, co tym bardziej pobawia przeciętnego Niemca samopoczucia i wprowadza go w ciągły stan wewnętrznej paniki. O ile Niemcy w wojnach wykazują pewną bystrą orientację o tyle w bitwach albo przeciwnika nie doceniają albo go przeceniają. Widzimy to wyraźnie na armie czeskiej. I dlatego bitwę czeską Niemcy przegrają.

* *

wac w Rzymie, uda się w 980 roku do Włoch i więcej już do ojezystej Saksonii nie powróci. Sprawy słowiańskie, tak pilnie strażone przez Ottona I, poszły teraz w zapomnienie, pozostawione margrabiom i biskupom, którzy według własnej woli poczęli rządzić Słowiańszczyznę.

GNĘBICIELE.

A więc Benno, o którym pisze Helmold, że to „mąż dobry i silny pomianwszy tylko, że wyrodziwszy się od ojcy dreczył lud swymi zidźerstwami“. A więc sąsiad jego, margrabia północny Tiadryk, słynący z niepomiernej dumy, zidźerstw i ruciościostw. „A więc kolega ich, margrabia wschodni „azegodny“ Hodo, znany nam już ze sprawy z księciem Mieszkiem, nie mniej od innych chębiwy zdobywcy i bogactwa. Cóż miał; zdnożego kompana w osobie pastwca metropolita magdeburskiej, archybiskupa Gileria, który podjęciem i oszustwem dobiwszy się wysokiej godności, „inż przed tym zniszczył biskupstwo magdeburskie zabierając dobra tegoż za własną rozpaczę. Tacy to wielkorządzący mieli nawzajem i cywilizować podbitych pogan. Nieobecność cesarza podniosła ich władzę na stopień w dzielnych panów, absolutnie rządzących w powierzonych im krajach, bez najmniejszego ograniczenia swych nacłóg i namietności.

BISKUP WAGO I KSIĄŻĘ MŚCIWOJ.

Biskupem starogrodzkim wówczas został Wago, mający według Helmolda „piękną siostrę, w której się wiele rozniwolił książę obłotrycki Mściwoj, Bilungiem przewany i zażądał jej w zamęcie“. Jak się dowiedzą z dalszego ciągu wypadków, Mściwoj nie tak długo bardzo młował „piękną siostrę“ Waga, co u Słowian nie było bynajmniej czymś dziwnym. Bóć kimże była w ówczesnej Słowiańszczyźnie kobieta? Nieskończona odległość dzieląca ją od mądrego, chłrologo męża. Rowaniem i odpowiedzialnością rówuada się hydyciu. Dla mśwoj była tylko naczyniem rozkoszy oraz rodzicielką dzieci, tak potrzebnych woli zwiększenia rodów. Po dzieciwstęchach ustawa wszelaka jej swobodą; z wyjściem za mąż stawała się niewolnicą, a z chwilą śmierci jej pana, po uciegnowy głowy szła za nim na stos. Nie przewodziły też nigdy niewiasty u Słowian, gardzące „baha“ i tylko niewiasta mogła się prawie dopuścić cudzołóstwa. Nigdy zaś mąż, chociażby nawet posiadał kilkanaście małżonki. Żona mśwoj była chłowiżana de wierności aż poza grób i dlatego musiała z nim wspólnie umierać.

Niezależnie były nieco wolniejsze; szczególnie latem używały wolności w piasach i śpiewach — (dlatego to opl-

kiwała tuk gorzko zmianę stanu każda piewka weselna. Pięknolicie i przysadziste panny, o rozrosłych biodrach i szerokiej pierści, stanowią dla ojców bogactwo, boć za nie dawano stać wian, w nadziei, że w przyszłości będą rodziki, jak jałbionie owoc — wiele krzepkich dzieci.

Cóż więc zaszło dla Mściwoja zarządca siostry biskupa w zamęcie! Ba, nawet krępiłsta z tego, bo nie potrzebował za nią płacić wiana. Wszak Słowianin żonę kupował za wiano, jakie płacił ojcu, więc słusznie prawil Ibrahim Ibn Jakub, że w państwie Mieszka i innych słowiańskich bogactwie ojciec, mający wiele córek uboższe są ten, co ma samych synów. Lecz niewiasta, to jest nieczarna, obca, wstępująca do mężowego domu zrywała na zawsze z domem rodzicielskim.

Wracając do Mściwoja oddajmy głos Holmowidowi, który prawi, że „gdy książę obłotrycki z częstymi poselstwami w tej sprawie do biskupa się udawał, niektórzy z przyjaciół biskupa proszę tę nie lincnie wufu krzy wdzięczymi słowami przyjęli mówiąc, że nie godzi się tak piękna panna wydawać za nieożrzesznego i dziłkiego człowieka. On wszakże udając, że na tę obłogę nie zważa, pobudzany miłością, próbł swych ponawiać nie przestawał. Biskup zaś bojąc się, że

II Zjazd Ruchu Narodowo - Radykalnego

II Zjazd Ruchu Narodowo - Radykalnego, który odbył się w Katowicach dnia 11 bm., był przeglądem siły R. N. R. Na Zjazd przybyło około 200 delegatów z terenu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, spora ilość przedstawicieli pokrewnych ugrupowań narodowych i sympatyków.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. Ochmana na intencje Zjazdu, udała się delegacja pod pomnik Powstańca Śląskiego, gdzie złożyła wieńiec.

Zjazd otwarł kol. Paweł Musiol, witałac gości i delegatów, poczym wysłano telegram do Marszałka Rydza - Smięgłego. Do Prezydium powołano kol. kol. prof. Targę, mec. Rościszewskiego, Włoczyka, Stabiona, Dymka.

Zasadnicze przemówienie, żywo oklaskiwane (zamieszkał się w niniejszym numerze), wygłosił kol. Paweł Musiol. Następnie, witańi gorącymi oklaskami, przemawiali: p. red. Waclaw Budzyski w imieniu grupy „Jutra Pracy“, mec. Rościszewski i Graffa w imieniu N. Z. Z., i rodak Walocha z ramienia Narodowo - Socjalistycznej Partii Miast i Wsi wreszcie kol. Zaczyn.

Rezolucje, odczytane przez kol. Włoczyka, były wyrazem tego, czego chce i czuje narodowo myślące społeczeństwo na Kresach Zachodnich. Przeczytano również nadesłane telegramy z życzeniami od sympatyków naszego Ruchu.

Na zakończenie odpiewano Rolę i Hymn Młodych oraz wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Armii Narodowej, Wojska Naczelnego i Ruchu Narodowo - Radykalnego.

* *

